

*Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować*

**Jacek Piechowicz**

## **DEMENTOR**

### **Komedia w dwóch aktach**

#### **Osoby:**

*Franciszek – młody emeryt, Matylda i Lena – emerytki, przyjaciółki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Konrad przyjaciel Franciszka, Stefania jego żona. Barbara – kierowniczka noclegowni.*

#### **Scena 1**

*Scena 1 Prolog w windzie może być odegrany przez kilka osób: czekają na windę wchodzi, wychodzą pytają o piętra np. pan, pani na które, itp. przysiadają jak winda hamuje – na koniec wszyscy wychodzą poza Franciszkiem i Matyldą. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.*

MATYLDA: Nie wysiada pan, przecież to parter?

FRANCISZEK: Już na dole? Żono, czy my teraz idziemy na zakupy?

MATYLDA: Jaka żono! Nie znam pana!

FRANCISZEK: Jak to – mnie nie znasz, przecież codziennie razem chodzimy na zakupy a ja je przynoszę!

MATYLDA: Coś takiego, chyba się panu w głowie poprzestawiało!

*Matylda wykonuje gest ręką obok głowy.*

FRANCISZEK: Żono, żono, weź pieniądze, kup biały ser i bułeczki? Przecież wiesz, że ja nie się znam na pieniążkach i mnie oszukają!

MATYLDA: No tak – tylko tego mi potrzeba! – Niech pan wraca do siebie! Do domu!

*Franciszek podaje zmięte banknoty.*

FRANCISZEK: To na zakupy. Żono, no nie wypędzaj mnie i nie mów, że nie jesteś moją żoną!

MATYLDA: Ma pan jakieś dokumenty?

FRANCISZEK: Oczywiście, mam akt naszego ślubu! Sama zobacz!

*Wyjmuje kartkę i podaje Matyldzie, która czyta z uwagą.*

MATYLDA: Odpis aktu... A niech tam... Kupię panu ten ser i bułeczki; panie... Franciszku?

*Składa kartkę i oddaje.*

FRANCISZEK: Nie mnie, tylko nam, żono – ile razy mam ci powtarzać!

MATYLDA: No dobrze, proszę się nie denerwować – chodźmy do sklepu.

*Wychodzą ze sceny, wychodzą na krótką chwilę albo mogą przejść przez widownię aby wejść z powrotem – Matylda ma dwie siatki.*

MATYLDA: Proszę – tu pana zakupy i reszta – proszę iść prosto do domu, zna pan drogę?

FRANCISZEK: – Chyba tak, ale przecież masz takie ciężkie zakupy – pomogę ci je zanieść!

MATYLDA: No nie wiem...

FRANCISZEK: Żono – ja zawsze się ciebie słucham, zaniosę a jak każesz to pójdę.

MATYLDA: Proszę stanąć – zrobię zdjęcie.

FRANCISZEK: Zróbmy je sobie razem – jak przystało na małżeństwo!

MATYLDA: Niech będzie...

*Robią selfie. Schodzą ze sceny i przechodzą przez widownię, powtórnie wchodzą na scenę i stają na jej brzegu. Franciszek na widowni może pytać przypadkowe kobiety i wchodzić z nimi w krótki dialog. Np.:*

FRANCISZEK: Wyglądasz znajomo – czy jesteś moją żoną? A ty? Może ty? No ty to na pewno...

MATYLDA: Franciszku – idzie pan?

FRANCISZEK: W te pędy.

MATYLDA: Jesteśmy na miejscu, proszę tu pana zakupy i proszę już sobie pójść.

FRANCISZEK: Żono a co z naprawą?

MATYLDA: Jaką znowu naprawą?

FRANCISZEK: No ja to nie pamiętam – przecież wiesz, ale sama mówiłaś, że mam coś naprawić!

MATYLDA: A jak to naprawisz – skoro nie pamiętasz?

FRANCISZEK: No przecież wiesz – ja naprawiam wszystko! – To co mam zrobić?

MATYLDA: No nie wiem... bo wie pan... cieknie mi woda w sedesie.

FRANCISZEK: Woda w sedesie – ciągle się leje!? To przecież uderzy w nasz domowy budżet – będziemy musieli za nią zapłacić!

MATYLDA: Ale zakręcam kran jak wychodzę.

FRANCISZEK: To żadne rozwiązanie, trzeba sprawdzić zawór spustowy, on ma taką uszczelkę na dole, czasami wystarczy ja tylko obrócić i woda nie będzie się lała!

MATYLDA: Na pewno umie pan to zrobić?

FRANCISZEK: Jak możesz – dla mnie, to pestka!

*Wchodzą głębiej na scenę – mieszkanie Matyldy.*

MATYLDA: Tam jest łazienka, będą potrzebne narzędzia?

FRANCISZEK: Klucz nastawny to na pewno.

MATYLDA: Mam po mężu... znaczy się – mam jakieś narzędzia w szafce.

*Wyjmuje torbę i podaje Franciszkowi który wychodzi, po chwili słychać spuszczaną wodę w sedesie. Franciszek wraca.*

FRANCISZEK: Gotowe a nie mówiłem – dla mnie to pestka.

MATYLDA: No tak, dziękuję Franciszku i nie mów do mnie żono – bo nią nie jestem – mam na imię Matyllda.

*Franciszek dłonią puka się w czoło.*

FRANCISZEK: Jasne, jak mogłem zapomnieć – jesteś Matyllda – moja żona! Nie pamiętam tylko kiedy kochaliśmy się ostatnio, a ty?

MATYLDA: No nie – tego to już za wiele, idź już – wracaj do siebie!

FRANCISZEK: Mam iść remontować nasze mieszkanie?

MATYLDA: No właśnie – dokładnie tak!

FRANCISZEK: No dobrze – pójdę! – Żono, przecież wiesz, że ja żadnej pracy się nie boję, jak mi kazałaś remontować nasze mieszkanie – to je remontuję. – Ale co z seksem?

MATYLDA: Przestań proszę – „co ty z tym seksem”?!  
FRANCISZEK: Seks, to musi być regularny – dla zdrowia!  
MATYLDA: Zobaczymy... ale teraz – to już idź.  
FRANCISZEK: A kiedy znowu pójdziemy na zakupy?  
MATYLDA: Nie wiem.  
FRANCISZEK: Będę czekał – przy windzie, zapamiętaj za mnie, no i za siebie.  
MATYLDA: A jak zapomnisz?  
FRANCISZEK: Wpiszę sobie w telefonie – teraz to on za mnie pamięta... no i ty Matylde!

## Scena 2

*Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.*

LENA: Cześć kochana! No proszę, co ja widzę – jesteś jakaś rozanielona, odmieniona, – czy ja czegoś nie wiem?

MATYLDA: Może... Wiesz Lenka, poznałam kogoś...

LENA: Nie przerywaj, no, opowiadaj...

MATYLDA: Ma na imię Franciszek. Zrobiłam mu zdjęcie, tak na wszelki wypadek... Bo wiesz, on ma częściową demencję...

LENA: Pokaż, niech mu się przyjrzę.

*Matylde pokazuje zdjęcie w telefonie.*

MATYLDA: Wygląda młodo!

LENA: Powiem więcej – atrakcyjnie młodo i co – on ma demencję? Chociaż czytałam, że demencję, to już mają trzydziestolatkowie i młodszy!

MATYLDA: No, aż tak młodo – to on nie wygląda – a szkoda.

LENA: Wyposzczony biedaczek – to widać! Młodo, nie młodo – z braku laku i kit dobry! No chyba nie wyobrażasz sobie, że ty i trzydziestolatek...

MATYLDA: Teraz, to wszystko jest możliwe, ilu to facetów ma laski młodsze o trzydzieści i więcej lat?

LENA: Tak – tyle tylko, że są wyposażeni...

MATYLDA: Chyba jedynie w grube portfele?

LENA: To właśnie miałam na myśli! A gdzie go spotkałaś?

MATYLDA: Franek jeździ windą w moim bloku – pewnie gdzieś mieszka w pobliżu. Widowałam go wcześniej w windzie – przyglądał mi, biedaczek, aż tydzień temu

zagadał i od razu do mnie: „żono” – ale ja z nieznanymi nie rozmawiam a on wyciąga papier i mówi: „to akt naszego ślubu” a to był akt zgonu jego żony, pewnie sfiksował nieborak jak zmarła i teraz cierpi na braki pamięci.

LENA: Co ty powiesz?! Wdowiec, niestary... no, no... bez pamięci... He...

MATYLDA: No mówię ci, pamięć krótkotrwała to mu całkiem nie działa. A gdzie ja teraz chłopca znajdę? Część wyeksploatowana odpoczywa na cmentarzach a ci co zostali to zajęci albo co gorsza mają się ku sobie. A on, chociaż bez pamięci to wszystko zrobić może. O! Spłuczkę mi zreperował w sedesie, strasznie lała się woda!

LENA: Po prostu bajka – ma jakieś wady?

MATYLDA: Strasznie napalony, ciągle mówi o seksie?

LENA: Tylko gada? Przyznaj się – coś było!?

MATYLDA: A co mam sobie żałować, przecież i tak nie wygada.

LENA: No to trafił ci się skarb. Jak ci się znudzi, odprawisz go – a on i tak nic nie będzie pamiętał – a to dobre!

– Właśnie! – Może pomógłby mi w remoncie mieszkania?

MATYLDA: No w jego stanie – to ja nie wiem, czy dałby radę, poza tym – robi remont u siebie w mieszkaniu – mówił mi o tym. – Nic z tego!

LENA: Szkoda! Tego się po tobie nie spodziewałam, po prostu nie chcesz się ze mną nim podzielić! Taka jesteś? Przecież on i tak nic nie rejestruje!

MATYLDA: On nie, ale ja tak – nie jestem na to gotowa!

LENA: No to wielka, wielka, szkoda! Rozczarowałaś mnie: najlepsza przyjaciółka! Ha – pa! Pójdę już, do zobaczenia... i może przemyślisz sprawę...

### Scena 3

*Scena 3 tak jak poprzednio w windzie, może być odegrana przez kilka osób: czekają na windę wchodzi, wychodzą, pytają które piętro wcisnąć – na koniec wszyscy wychodzą poza Franciszkiem i Leną. Efekt dźwiękowy – szum mechanizmu windy.*

LENA: Mężu, mężu, tu jestem, to ja – Matylida – przecież mnie znasz!

FRANCISZEK: Oczywiście moja... żonko! Dokąd dzisiaj idziemy?

LENA: Jak co dzień na zakupy, pomożesz mi?

FRANCISZEK: Jak najbardziej – przecież zawsze możesz na mnie liczyć.

LENA: Coś ci kupić... mężu... ?

FRANCISZEK: Tak, mam pieniądze ale jak wiesz nie bardzo się na nich znam.

Miałbym ochotę na kakao, ono mnie pobudza – wystarczy?

*Franciszek podaje zmięte banknoty.*

LENA: To za dużo, kupić coś jeszcze?

FRANCISZEK: Co tam uważasz, najdroższa, byle nie alkohol, bo mi szkodzi – no wiesz na pamięć a zresztą i tak mam mętlik w głowie.

LENA: A co wczoraj jadłeś?

FRANCISZEK: No... jedzenie...

LENA: No a jak mam na imię?

FRANCISZEK: Nie pamiętam... żono ale po co ty mnie pytasz, skoro i tak przecież wiesz.

LENA: Doskonale ... to idziemy na zakupy a potem do domu. Zjemy coś – na co miałbyś ochotę?

FRANCISZEK: Ja to jem wszystko ale potem to mam wielką ochotę na deser.

LENA: Masz coś konkretnego na myśli?

FRANCISZEK: Rzecz jasna, seks żono! Dawno go już nie było – coś ze dwa dni!

LENA: Dwa dni – coś takiego... Doskonale, ale najpierw to pomożesz mi w remoncie mieszkania.

FRANCISZEK: Remonty – to moja specjalność! Poza seksem oczywiście – on zawsze jest na pierwszym miejscu!

LENA: No to w drogę.

## **Scena 4**

*Do mieszkania Matyldy przychodzi Lena.*

MATYLDA: Świetnie wyglądasz, jaka jesteś rozpromieniona!

LENA: I tak też się czuję.

MATYLDA: Czy ja aby o czymś nie wiem?

LENA: Nie, wszystko po staremu.

MATYLDA: Schudłaś – poznałaś kogoś? Przyznaj się, widzę to w twoich oczach – pełnych blasku.

LENA: A... rzeczywiście schudłam – bo ćwiczę.

MATYLDA: Na siłowni?

LENA: Nie w domu. Remont robię... ech, co tu gadać, a co u ciebie, jak tam, ten twój... Dementor?

MATYLDA: Coś rzadziej teraz przychodzi.

Lena (*zdziwiona*): Tak i co jeszcze?

MATYLDA: Rozmyślałam o twojej propozycji – no wiesz o tym twoim remoncie i nie tylko... ale skoro sama się zabrałaś – to chyba nie ma tematu.

*Słyszeć dzwonek telefonu.*

LENA: Ktoś dzwoni – odbierz.

MATYLDA: Słyszę, że dzwoni – ale to nie jest mój telefon!

*Szukają telefonu.*

LENA: O przestał.

MATYLDA: Zostawił telefon! Jak on teraz trafi?

LENA: Kto i gdzie trafi?

MATYLDA: No Franek – to jego telefon.

LENA: Pokaż – rzeczywiście.

*Matylda podaje smartfon. Lena wertuje pliki.*

LENA: Zobacz a to co – ty u ginekologa?

MATYLDA: Pokaż!

LENA: To nie Dementor – to czysty kopulator!

*Matylda wrywa telefon z ręk Leny*

MATYLDA: Coś takiego? To nieprawdopodobne...

*Przeogląda zdjęcia w telefonie. Lena śmieje się. Potem wrywają sobie telefon nawzajem.*

LENA: *Ha, ha, ha, a to numer...*

MATYLDA: Bardzo śmieszne – zobacz siebie! Ty – na kolanach! – Tak nisko upadłaś?! Nie spodziewałam się tego po tobie!!!

LENA: O matko! Skasuj to natychmiast!

MATYLDA: Najgorsze jest to, że może on je gdzieś wysłał!?

LENA: Nie do wiary! Nasze zdjęcia!

MATYLDA: Tak do Internetu – chłopcy tak robią, żeby się popisać przed innymi... świntuchami!

LENA: Moje wnuki nie wychodzą z Internetu!

MATYLDA: Ha! Ha! Od razu wydorosleją jak zobaczą babcię w akcji!

LENA: Szkoda, że mu nie odgryzłam – miałby nauczkę! I co teraz?

MATYLDA: Ach ty ma!po! Lepiej mi opowiedz – jak to się stało, że się puściłaś z moim Frankiem! Opowiadaj, łajdaczko!

LENA: No, remont miałam – tak jakoś wyszło...

MATYLDA: Teraz też nam wyjdzie, ale bokiem. Zabezpieczaliście się chociaż?

LENA: A niby po co?

MATYLDA: A po to, że panie co się nie zabezpieczają to z sanatoriów zamiast z nowo poznanym partnerem wracają w towarzystwie: HIV – mówi ci to coś?

LENA: No nie, tylko nie to!

MATYLDA: Pieniądze mu pożyczyłaś?

LENA: A skądże! Przecież pieniądze to on nam dawał – choćby na zakupy.

MATYLDA: Bo chciał uśpić naszą czujność! – No właśnie a moje pieniądze?

*Matylda szuka pieniędzy, po chwili wraca.*

MATYLDA: Nie ma mojego pierścionka!

LENA: Jak to? Franek złodziejem?

MATYLDA: Żebyś wiedziała – zawsze ale to zawsze, trzymałam go w jednym, jedynym miejscu! A teraz go nie ma. Mówię ci, to oszust matrymonialny!

LENA: A pieniądze?

MATYLDA: Na szczęście są – dobrze miałam schowane!

LENA: Franek nie byłby do tego zdolny.

MATYLDA: A ja ci mówię, że to Kalibabka!

LENA: Jaka babka?

MATYLDA: No, Tulipan... tylko, że na emeryturze.

LENA: Ten oszust matrymonialny co uwiódł dwa tysiące kobiet? Przecież on okradał je z biżuterii!

MATYLDA: No właśnie i dzieci miał coś ze trzydzieścioro.

LENA: Oprócz remontu Franek pomagał mi w obowiązkach domowych: gotował, sprzątał, rozwieszał ze mną pranie. – Teraz widzę – to było aż nierealne!

MATYLDA: W końcu wyszło: szydło z worka!

LENA: O jej! Parę dni temu nie mogłam znaleźć zapasowych kluczy do mieszkania.

MATYLDA: To może już jesteś po przeprowadzce – bez mebli?

LENA: Cała się trzęsę! To przerażające! – Co robić?

MATYLDA: Mamy jego telefon i nie zawahamy się go użyć!

*Matylda wertuje telefon.*

MATYLDA: O! Tu jest numer pod który często dzwoni!



*Dzwonią – do Konrada kolegi odbiera jego żona Stefania. Stefania może stać opodal na scenie.*

MATYLDA: Dzień dobry! Dzwonię w sprawie Franciszka.

*Zakrywa telefon ręką i mówi do Lenki:*

A jak on wcale nie jest Franciszek?

LENA: Przecież akt widziałas!

MATYLDA: To była kopia!

STEFANIA: Tak słucham.

MATYLDA: Franciszek zostawił u mnie swój telefon, wie pani gdzie mogłabym go zastać?

STEFANIA: Tak, razem z moim mężem – Franka mieszkanie remontują.

MATYLDA: To może ja go pani przyniosę?

STEFANIA: Proszę bardzo – wyślę mój adres SMS - em.

MATYLDA: Dziękuję – wkrótce będę z koleżanką.

*Kończy połączenie.*

MATYLDA: Mamy złodzieja – teraz to się nie wywinie!

*Słychać dźwięk SMS - a.*

MATYLDA: To w sąsiednim bloku – chodźmy!

*Matylda i Lenka wychodzą.*

## **Akt II**

### **Scena 1**

*Konrad i Franciszek odnawiają mieszkanie w papierowych trójkątnych czapkach z gazet na głowie. (Na czapkach zamiast tekstu gazety może być tekst sceny).*

KONRAD: To co – masz już gdzie pójść, bo Stefa trochę mi głowę suszy?

FRANCISZEK: Dzięki za gościnę ale jeszcze nie zdecydowałem. Wiesz, niedawno poznałem fajną babkę a ona jeszcze koleżankę mi podesłała – a ja niby nic nie kumam – bo udaję że mam problem z pamięcią!

KONRAD: Co dwie, to nie jedna!

FRANCISZEK: Obie fajne są, – sam nie wiem, która z nich lepsza! – A u wdowy „chleb gotowy” a i bułeczki im kroję!

KONRAD: Ale czad! Podzieliłbyś się – bądź dobrym kolegą!

FRANCISZEK: No, w dwóch przyjaciół z demencją to nawet one nie uwierzą, co ja im powiem, że od teraz to mają po dwóch mężów każda? Przecież sam, też możesz spróbować – no wiesz, na własny rachunek. Ale co tu gadać – przecież ty masz żonę!

KONRAD: Ach! A te ich bułeczki – to jeszcze do czegoś się nadają, czy całkiem czerstwe?

FRANCISZEK: Moje panie to zadbane damy: jakie bielizny, koronki, falbanki, całe w perfumach, starają się... no i wyposzczone!

KONRAD: Ja suche bułki, to nie bardzo lubię a ty to masz jeszcze czym je kroić?

FRANCISZEK: Jak potrzeba dłoń pomocną podadzą i nie tylko dłoń! ...

KONRAD: Kto by pomyślał! – no masz jak w raju!

FRANCISZEK: Bo widzisz, ja to uwielbiam kobiety ale koniecznie płci przeciwnej!

KONRAD: A po co ci tyle zachodu - udawania? Nie lepiej byłoby szukać przez Internet?

FRANCISZEK: Widzisz, co innego ujrzeć na własne oczy a co innego przez różowe okulary Photoshopa. Zobaczysz nie to, co chcesz a wyłącznie to, co chcą ci pokazać, no i to nie ma żadnego, ale to żadnego przełożenia na to co zobaczysz później na własne oczy w realu.

*Franciszek pokazuje na sobie.*

Brzuchy powciągane, cycki wypięte, zmarszczki wygładzone a samo zdjęcie – z przed dziesięciu lat!

KONRAD: Racja, oszukują nas – ale wracajmy do pracy – przecież twoja Martyna już urodziła!

FRANCISZEK: Śliczny ten mały – Martyna mówi, że do mnie podobny. – A ty – co powiesz?

KONRAD: Może to być, może być – udany chłopak! Możesz być dumny. Oblejemy?

FRANCISZEK: Ze mną jak z dzieckiem: za rękę i do knajpy!

KONRAD: No to powiedz mi jako ekspert: lepiej to mieć Alzheimera czy Parkinsona?

FRANCISZEK: Najlepiej to zdrowym być ale jeśli już, to Parkinsona – bo można nieco rozlać ale żeby zapomnieć wypić – to katastrofa!

KONRAD: To na co czekamy - w drogę!

*Obydwaj wychodzą.*

## **Scena 2**

MATYLDA: Dzień dobry! Jestem Matyllda a to moja przyjaciółka, Lenka, Franciszek zostawił u mnie telefon.

LENA: On przecież taki niezaradny – z tą pamięcią.

STEFANIA: Niezaradny... z pamięcią – pierwsze słyszę!

MATYLDA: Jak to?

STEFANIA: No, on to normalny jest!

MATYLDA: A to symulant!

LENA: Przed nami udawał, że ma demencję!

STEFANIA: Demencję? Stanowczo dementuję, żeby miał jakkolwiek, demencję. Zapominalski – to był słoń Trąbalski ale nie Franio!

*Śmieje się*

LENA: Ukradł Matyldzie pierścionek.

STEFANIA: No w to, to ja nie uwierzę – on jest uczciwy i uczynny! To przyjaciel Konrada – mojego męża, znają się od lat. Teraz chwilowo mieszka z nami. – O co go nie poprosić – nie odmówi.

MATYLDA: Tobie Lenka też nie odmówił!

STEFANIA: Że co???

MATYLDA: Nic, nic...

*Stefania nie wie o co chodzi, chwilę przypatruje się koleżankom.*

STEFANIA: Uczuciowy – żona, biedaczka, parę lat temu mu zmarła a on każdego wieczora przed snem wpatruje się w telefon, mówię wam – jak w obraz i ma taki błogi wyraz twarzy – zdjęcia nieboszczki ogląda!

LENA: Rozebrane?

STEFANIA: No wie pani! To przyzwoity człowiek, on na takie bezceństwa to nawet nie spojrzy! Tfu...

MATYLDA: Franciszek to oszust, złodziej i degenerat! Stefanio, niech pani lepiej sprawdzi czy w domu nic aby nie brakuje!

STEFANIA: Ani mi się śni, a tak w ogóle to ja pań nie znam, Paniusie, to chyba same zboczone!

LENA: Co za impertynencja!

STEFANIA: Sąsiadka mówiła mi, że przyszły do niej dwie takie; co chciały jej sprzedać kapę na łóżko. Jak jedna rozwinęła kapę i uniosła do góry to druga za nią schowana chodu do sypialni i kradła!... Macie kapę?

MATYLDA: Tego już za wiele!

STEFANIA: Proszę zostawić telefon i fora ze dwora! Żebyś tu więcej nie widziała!

LENA: Coś takiego! Tylda – wychodzimy!

MATYLDA: Radzę jednak sprawdzić, czy aby pani coś nie zginęło!

*Wychodzą – słysząc trzaśnięcie drzwiami.*

### **Scena 3**

MATYLDA: Wreszcie jesteś – nie mogłam się doczekać, gdzie się włóczysz!

LENA: Jak to gdzie, krew oddałam.

MATYLDA: Ty... krew?

LENA: Jak oddajesz krew to robią test na HIV – bezpłatnie.

MATYLDA: I co?

LENA: Negatywny... – ale co się stało?

MATYLDA: Znalazłam pierścionek, zdjęłam go w kuchni do zmywania...

LENA: I co teraz?

MATYLDA: Musimy to jakoś odkręcić, dzwońmy do Stefanii.

LENA: No wiesz – to arogantka!

MATYLDA: Trudno – trzeba ją przeprosić, no i wyciągnąć gdzie jest nasz Franek.

Lena: Daj na głośnik!

*Telefonują:*

MATYLDA: Stefania? Proszę, się nie rozłączać – tu Matyllda, chciałam panią przeprosić – bo pierścionek się znalazł. – No i zapytać o Franciszka.

STEFANIA: Zamieszaliście mi w głowie i poprosiłam Franka żeby się wyprowadził – no bo ile ma on niby siedzieć u nas?

MATYLDA: Przecież ma mieszkanie – co je remontuje?

STEFANIA: Mieszkanie to on wyremontował i oddał córce, co dopiero co urodziła – Franek ma wnuka. Udany chłopak – do dziadka podobny.

LENA: Oddał... córce?!

STEFANIA: No pewnie – przyzwoity z niego człowiek, szlachetny.

MATYLDA: To teraz gdzie on jest?

STEFANIA: Z tego co wiem to w noclegowni... ostatnio chodził jakiś, markotny – widać, coś go gryzło!

LENA: Dziękujemy Stefaniu, miałaś rację – dobry z niego człowiek!

*Rozłączają się.*

MATYLDA: W noclegowni! Chciałaś byś tam być?

LENA: Za żadne skarby.

MATYLDA: No widzisz!

LENA: I co teraz?

MATYLDA: Zwińmy go, bo jak nie my – to inne to zrobią....

LENA: Albo już zrobiły! Dzwon do Franka.

MATYLDA: Próbowałam ale odrzuca połączenie, pewnie Stefania wszystko mu wygadała!

LENA: To na co czekamy!!!

MATYLDA: Najpierw ustalmy co i jak a potem do noclegowni!

## **Scena 4**

*W biurze noclegowni.*

BARBARA: Panie na nocleg?

LENA: Skądże – my do jednego z panów.

BARBARA: Gości – to my tu nie przyjmujemy.

MATYLDA: Wie pani, ja do męża – on ma demencję, trafił tu przez przypadek. Mam numer jego telefonu – niech go pani wywoła, proszę. Tylko niech pani mu nie mówi, że to ja, no wie pani, jak to w małżeństwie – pokłóciliśmy się.

BARBARA: Dobrze. Nikt tak nie rozumie kobiety, jak druga kobieta.

– Franciszek, tu Barbara, proszę do dyżurki. – Wiem, że późno, proszę przyjść!

– Zaraz będzie, no to ja was zostawiam.

*Barbara wychodzi. Pojawia się Franek.*

MATYLDA: Ty oszuście, jak mogłeś?!

FRANCISZEK: Nie znam pani, że co...?

LENA: Przestań – znamy twoje sztuczki, do więzienia pójdziesz – oszuście matrymonialny!

FRANCISZEK: Czy ja cokolwiek obiecywałem? A jeśli nawet – to w więzieniu będę miał wikt i opierunek.

MATYLDA: Tam są homosie.

FRANCISZEK: Homoś – też człowiek.

LENA: Chyba tylko na wolności – bo we więźniu – to sami zwyrodnialcy!

FRANCISZEK: Razem tam wylądujemy – jakoś nie miałyście zahamowań przed wykorzystaniem niepełnosprawnego?! Poradzę sobie. Żegnam panie...

LENA: Wiemy jak chciałeś sobie poradzić – łowco wdów!

*Franciszek chce wyjść.*

MATYLDA: Zaczekaj, chcemy cię przeprosić!

FRANCISZEK: Niech zgadnę – czyżby pierścionek się odnalazł?!

MATYLDA: No, znalazł się...

LENA: Strasznie nam przykro, przepraszamy. Prosimy... wróc.

FRANCISZEK: Do roboty? Potrzebujecie darmowego robola?!

MATYLDA: Nie narzekaj, że było ci źle...

LENA: A może być jeszcze lepiej!

FRANCISZEK: Dziękuję! Mam swoją emeryturę, znam się na technice, dam sobie radę – przecież wiecie.

LENA: Posłuchaj, plan jest taki: moje wyremontowane mieszkanie wynajmiemy i zamieszkamy we trójkę u Matyldy. Co ty na to?

FRANCISZEK: We trójkę – no nie wiem?

MATYLDA: Dobrze symulujesz demencję, zgłosimy w gminie na opiekę – dostaniemy kasę. Pieniądze z emerytur pójdą na życie, a z opieki i najmu na wycieczki.

LENA: Za granicą to Franiu i udawać nie będziesz musiał.

MATYLDA: Lepiej niech udaje – lepsze dostaniemy warunki i do samolotu bez kolejki!

FRANCISZEK: A co ludzie powiedzą?

MATYLDA: A co my jesteśmy gorsi: to geje, to osoby nie binarne a my to będziemy – nowoczesnym trójkątem. Powiedzą, że jesteśmy postępową rodziną – jeszcze w mediach nas pokażą: film nakręca albo i... w teatrze? Bo – w telewizji – to na pewno – teraz takie rzeczy są jak najbardziej na czasie!

FRANCISZEK: Takie czasy!

LENA: Może pobierzemy się we trójkę?

MATYLDA: W kościele?

LENA: Może i w kościele – kościół też podąża za postępem!

MATYLDA: Dasz radę?

FRANCISZEK: Spróbować trzeba, wcześniej urodzeni też mogą zaszać.

MATYLDA: Jak wszyscy to wszyscy i babcie też!

LENA: Każdemu potrzebna jest miłość, tylko niektórzy jej się boją!

*Matylda staje frontem do publiczności.*

MATYLDA: Popatrzcie – taki piękny widok z okna: widzę zakochanych ludzi – jak my!

FRANCISZEK: Powinniśmy już jechać – przecież to najwyższy czas na seks!

**KONIEC**